

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 1 K 50 h, rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacye i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, redaktor, w Krakowie.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Pilnijmy wyboru Rad gminnych.

W przeważnej liczbie gmin wiejskich wypadają w tym roku wybory nowych Rad gminnych i zwierzchności. Są to bodaj że najważniejsze wybory, choćby z tego względu, że są podstawą wszystkich innych wyborów. Gdzie dobra Rada gminna i wójt po myśli ludu, tam wszystkie sprawy idą w porządku, tam i do Rady powiatowej i do Sejmu i do Rady państwa wychodzą dobrzy wyborecy, od których dalszy wybór zależy.

Zresztą, pomijawszy dalsze skutki wyborów gminnych, trzeba mieć na pamięci, że najlichniesze, codzienne sprawy gminne, które dotyczą wszystkich bez wyjątku mieszkańców gminy, tak bogatszych jak i najuboższych gospodarzy i służby, opierają się w pierwszym rzędzie o Radę gminną i wójta. Dobre drogi gminne, bezpieczeństwo publiczne w gminie, poskramianie pijaństwa i trzymanie karczmarzy w karbach, wynagradzanie polowych szkód elementarnych, zapobieganie procesom, tępienie lichwy, łagodzenie sporów sąsiedzkich, obrona ludzi przed wygórowanymi żądaniem na konkurencyje kościelne, większy lub mniejszy pożytek ze szkoły, pomoc wydatniejsza

od władz rządowych i autonomicznych w razie klęski pożaru, gradobicia, powodzi itp., sprawy wojskowe i paszportowe. — wszystkie jednym słowem sprawy, z którymi ma do czynienia bodaj raz na rok każdy mieszkaniec gminy, opierają się o wójta i Radę gminną. Postęp oświaty, dobrobytu, wolności, zależy od zarządu gminy, — od zwierzchności i rady gminnej. Lekko i pewnie pójdą wszystkie sprawy gminne, powiatowe, krajowe i państwowe po myśli ludu, skoro po gminach nastanie porządek, skoro rady gminne i zwierzchności będą się liczyć z ludem i według woli ludu poprowadzą urządowanie.

Dlatego wzywamy, błagamy wszystkich ludowców, aby jak najgoręcej i jak najenergiczniej zajęli się wyborami rad gminnych, a wszystek lud zaklinamy, aby dopilnował tej tak ważnej sprawy, nie dał się uwieść żadnymi prośbami, ani groźbami, nie zważał na żadne względy, tylko według najlepszej woli i wiedzy najuczciwszych i najrozumniejszych ludzi wybrał do rady gminnej. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, — wiedzą ludzie, kto we wsi najgodniejszy wyborcu na radnego, niechże tedy postąpią sumiennie przy wyborze.

Nadchodzą czasy bardzo doniosłe dla przyszłości ludu polskiego. Gazety stańczykowskie i półurzędowe, witając nowego namiestnika, hr. Andrzeja Potockiego, przepowiadają, że głównem staraniem i zadaniem jego będzie przeprowadzić zmianę ustroju gminnego. To znaczy, że namiestnik hr. Potocki, wyznawca programu krakowskich stańczyków, będzie parł w sejmie do zaprowadzenia gmin zbiorowych, urządzonych według planu jego stronnictwa, z wójtami mianowanymi przez rząd, a nie wybieranymi, z pisarzami okręgowymi, policją okręgową itd., jak to już wnosili w Sejmie, a co według obliczenia swego czasu dokonanego obciążałoby gminy ogromnymi wydatkami, wróciłyby rządu dawnych mandataryuszów.

Przeciw tym zamiarom namiestnika musielibyśmy wystąpić z całą siłą. I pewni jesteśmy, że obrona się uda, skoro dzielni naczelnicy będą stać na czele gmin, wsparci przez dobre rady gminne. W takim razie, przy pomocy dobrych wójtów i rad gminnych potrafiemy na wypadek potrzeby przekonać c. k. rząd, że powinien się liczyć z wolą społeczeństwa, a nie z zachciankami Hupków, czy choćby hr. Potockich i Dunajewskich.

Przeszkodą przy wyborach gminnych bywają różne ambicje familijne, sąsiedzkie zatargi itp. Są to drobne względy, które należy stanowczo odłożyć na bok wobec wielkiej wagi niebezpieczeństwa. Strzeżmy się tych błędów, nie dajmy się uwieść intrygom, pamiętajmy o wielkiem niebezpieczeństwie, które nam grozi.

Pilnujmy wyboru nowych Rad gminnych!

Nie tędy droga.

»Narodowi demokraci«, zwani wszechpolakami, wydają gazety »Polaka«, »Przeгляд Wszechpolski«, »Słowo Polskie« i »Ojczyznę«. W tej ostatniej gazetce t. j.

w »Ojczyźnie«, która się tego dopiero roku urodziła i jako niemowlę powinna się uczyć od »Przyjaciela Ludu«, jak się redaguje gazetkę chłopską i jaką strawę ma ludowi podawać, czytałem artykuł, że Stronnictwo ludowe miało z początku powodzenie i mir pomiędzy chłopami, ale gdy się ludzie przekonali, że ono tylko krzyżeć umie i dużo obiecywać a tymczasem nic nie robi, wszyscy od tego stronnictwa się odwrócili. Na dowód tego podaje »Ojczyzna« liczbę posłów ludowych dawniejszą i dzisiejszą.

Jaką »Ojczyzna« robotę rozumie, ja nie wiem; tyle jednak wiem, że ludowcy są nad wyraz ruchliwi i robią dziesięć razy więcej dla ludu jak panowie demokraci, a sto razy więcej jak stańczycy. Przyjdźcie jeno na wieś i rozglądniście się w Kólkach rolniczych i Kasach, przypatrzcie się gospodarce i zajrzyjcie po drodze do ruchliwych wójtów, to przekonacie się, że tam nikt inny nie rządzi tylko ludowcy. Kto czyta więcej jak ludowcy, kto się zajmuje sprawami krajowemi, gminnemi, komitetowemi i wogóle publicznemi jak nie ludowcy? Może wy, panowie demokraci, uważacie za pracowników tych chłopów i wójtów, których zapraszacie na bale i wyżerki, nie za to, że są szczerymi patriotami i pracownikami z przekonania, lecz tylko za to, że przy wyborach są lizuniami i słuchają ślepo komendy i są tylko katarynkami. Mam tu na myśli wójtów starej daty, a tych jest jeszcze niestety dosyć.

Tą drogą, panowie wszechpolacy, jaką teraz chodzicie, ludu nie rozbudzicie. Samą pisaniną o patriotyzmie nie uchwycicie ludu za serce, bo i w jaki — powiedzcie — sposób żądać od niego można, by był patriotą, gdy go bieda wali w plecy, jeno dudni. Jak wam lud będzie wierzył, że w przyszłej Polsce będzie dobrze, skoro widzi, co to panowie przy wyborach wyrabiają — jak on wam będzie ufał, skoro nie widzi was wśród siebie

nigdy ze szczerą radą lub zachętą, tylko z pustem gadaniem o śniegu zeszlórcznym. Zamiast dopomódz stronnictwu ludowemu, zamiast wysłuchać żalu chłopca, piszecie jedni i ci sami, jacyś Kostki i Stachy z pod chłopskiej strzechy, którzyście pewnie pod strzechą nigdy nie byli i inni o jakimś porozumieniu wspólnem i zaprzestaniu waśni. A my, ludowcy, na to tyle wam odpowiemy, że stańczykom i innym krzywdziicielom nie ustąpimy ani na włos jeden: oni nas obdzierają z praw, zabagnili gospodarke krajową, oni są głusi na krzywdy ludu, oni potrafią prześladować przeciwnika wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami, nie pomyślą zaś nigdy, jak ten chłop żyje na dwóch, trzech lub sześciu morgach z sześciorgiem dzieci, a często jeszcze i z ojcami i z długiem, nie zawsze z winy chłopca pochodzącym.

A więc chcąc z chłopca zrobić polityka, ekonomistę, mądrego gospodarza, tak, by umiał większe dochody wyciągnąć ze swojej gospodarki i pracy, a zamożniejszych rozochocić, rozgrzać, trza się zbliżyć z radą i pomocą, a czasem i z kieszenią, jeśli kto ma potemu. A nad wszystko należy zbliżyć się do chłopca bez wstyd, nie bawić się w wielkopańskość lub opiekuństwo. Nieraz to aż śmiech zbiera, gdy taki wyfryzowany paniczek, pochawszy od obszarnika, a skończywszy na listonoszu, chodzi jak jaki margrabia ze wzrokiem utkwionym naprzód i ani mu się śni odezwać do chłopca »pochwalony« i spytać się, co ta słyhać. Tak samo są i chłopci często nadęci, lecz to pochodzi z braku rozsądku. Takim postępowaniem tylko się ośmieszają. Dlaczego w Ameryce, Szwajcaryi itd. niema takiej wielkopańskości? Tam milioner i robotnik mówią sobie przez ty, a żydzi czy nie tak samo czynią? Przypominam sobie opis roku 1846, w którym jakaś pani, opisując ówczesne wypadki, zazna-
czyła wyraźnie, że i panowie ponoszą wi-

nę z tej przyczyny, że im zanadto nowy kozuch śmierdział w kościele od chłopca, i każdy musi przyznać, że miała rację. Tak samo i dziś w chłopie widzą niektórzy złodzieja, cygana, leniucha, głuptasa.

Szkoda waszej, panowie wszechpolacy, pisaniny i gadaniny o miłości Ojczyzny, dopóki to się nie zmieni. Wszystkie gazetki ludowe, podobne do »Ojczyzny«, »Niedzieli«, »Prawdy«, nie zyskają nigdy zaufania, ani zwolenników, a przytem i nie porobią z chłopów patryotów, dlatego, bo nie odczuwają potrzeb ludu, bo nie znają ludu. Ja znam włościan, którzy czytają »Niedzielę« itd. 12 lat, a jeszcze wierzą w zamawianie chorób i w czary, a o patryotyzmie im ani mów. Zmieńcie dla Boga postępowanie, porzućcie wielkopańskość, nie bądźcie nadętymi jak turecki basza: czyś ty urzędnikiem jakiejkolwiek instytucji, czyś panem swojej woli, czyś pisarzem lub redaktorem, wy pierwsi zbliżcie się do nas. Ale zróbcie to nie po faryzeuszowsku, tylko szczerze, bo my umiemy osądzić wasze postępowanie.

Być może, że mi ktoś zarzuci kłam i powie, że tak znów źle nie jest, że już są wśród t. zw. inteligencji tacy, którzy sprzyjają ludowi i z nim idą i umieją się znaleźć wśród ludu. Przyznaję, ale pytam się, ilu jest takich w Ropczycach, ilu w Dębicy, Tarnowie, Rzeszowie itd.? Na stu może znajdzie się dwóch, trzech, przyznających nam słuszość, a i ci drżą jak osika, gdy rozmawiają z chłopem, z obawy, by przypadkiem nie widział tego jego przełożony, albo kolega; pierwszy, by go nie zapisał do czarnej księgi, a drugi by go nie nazwał chłopomanem. A czy »Sokoły« lepiej postąpiły obecnie? Urządzają zlot do Lwowa, ma być ogromna ilość narodu na tym zjeździe, ale włościan odepchnięto, nie chciano im dopomódz do udziału. Woleliby się nie straszyć, lecz owszem zaprosić włościan

jak najwięcej, a i tak niewielu-by pojechało, nie z braku poczucia patryotyzmu, lecz z braku funduszu, a uniknęłyby były »Sokoły« posądzań, że nas chłopów niejako odpychają.

Na tych uwagach kończę i przypominam, że nie należy nadużywać hasła: »z polską szlachtą polski lud«, bo jeżeli my o własnych siłach wywalczymy lepszy byt, to wtenczas każdy będzie musiał zawołać: »z polskim ludem polska szlachta«. My siła, oni przyzeczpek, a nie przeciwnie.

Jan Babicz, z Ropezyckiego.

Stanczykowskie towarzystwo.

Istnieje w kraju naszym potężne towarzystwo asekuracyjne: „Krakowska Floryanka“, ale dla włościan jest ona raczej gnębicielem, a nie pomocą. Pominąwszy tę ważną dla włościanina okoliczność, który z każdym ciężko zapracowanym groszem liczyć się musi, że taryfy ogniowe Floryanki są znacznie wyższe, niż także taryfy w obcych towarzystwach — to nie trzeba zapominać, że włościanin nigdy nie może mieć pewności, czy otrzyma wogóle kwotę, na jaką budynki swoje asekurował. Floryanka ma statut obwarowany takimi kruczkami, że wystarczy popełnić małą nieformalność, na której włościanin się nie zna, a już przez długie lata opłacana premia asekuracyjna bezpowrotnie przepadła. Co więcej, włościanin z łaski tego towarzystwa staje się zwykle zbrodniarzem, bo zazwyczaj ktoś bliiski towarzystwu czyni donos o podpalenie i właściciel zamiast premii otrzymuje kilka tygodni więzienia, niewinnie w śledztwie przepędzonego. Że tak jest, niech posłuży następujący prawdziwy, bo z życia wzięty przykład:

Włościanin z Lipnika, Wojciech Purkot, zaasekurował na własne imię stodołę, którą za własne pieniądze i z własnego materiału wybudował na gruncie, na żonę hipotekowanym. Stodołę tę, którą najbliżsi jego sąsiedzi ocenili na 1000 złr., zaasekurował na taką

kwotę i od tysiąca reńskich — bo towarzystwo na szacunek ten się zgodziło — premię opłacił. Stodoła potem spłonęła, a towarzystwo najpierw zrobiło Burkota podpalaczem, a kiedy prokuratoryja podpalenia nie uznała, i Burkot, wypuszczony z więzienia, zapłaty sumy ubezpieczonej się domagał, towarzystwo zapłaty odmówiło na podstawie swojego statutu, a rzekomo z tego powodu, że Burkot zaasekurował nie swoją rzecz i że ją zaasekurował ponad rzeczywistą wartość. Wedle tego statutu poszkodowanemu nie wolno w zwykłym sądzie domagać się zapłaty odszkodowania, lecz musi poddać się osobnemu sądowi polubownemu.

Tak się stało i tutaj, a sąd polubowny z trzech osób złożony, dwoma głosami uznał, że Burkotowi nie należy się odszkodowanie. Tak więc chłop zapłacił premię asekuracyjną, jak się należy. Towarzystwo nie rzekło ani słówka, że zapłacił wyższą premię, od tysiąca złr., a nie od niższej sumy, chłop asekurował budynek, który sam postawił i za własne pieniądze, ale po zapłatę kazano mu się udać nie do towarzystwa, lecz do P. Boga.

Nieszczęśliwy Burkot zwracał się do towarzystwa, żeby w takim razie zapłaciło odszkodowanie żonie, skoro uważa, że to jej stodoła, bo on niczego więcej nie chce, jak odbudowania stodoły — towarzystwo jednak wręcz odmówiło zapłaty, zasłaniając się wyrokiem sądu polubownego. Biedaczysko tułać się teraz musi z plonami po obcych stodołach i przeklinać chwilę, w której postanowił zaasekurować się w krakowskiej Floryance.

Takie wypadki nie są niewątpliwie odosobnione i zapewne nie budzą do towarzystwa zaufania. Niejeden włościanin woli przecież stracić wszystko, zejść na nędzarza, aniżeli za własne pieniądze pójść do kryminału, a w dodatku nie otrzymać.

Czas wielki położyć kres strasznej gospodarce tego towarzystwa, które szafuje milionami, a biednemu chłopu wydiera kilkadziesiąt marnych koron. Na to jedyna rada: powszechna przymusowa asekuracja bez względu na to, czy

zubożeni nasi pankowie stracą wygodne schronienie, czy nie.

Pamiętajcie o tem posłowie ludowi i przedstawcie do oczu te liczne wypadki nędzy, spowodowanej pożarem budynków, które w takich, jak opisaliśmy, warunkach asekurowane być nie mogą.

Znajomy.

Uwaga Redakcyi: Może się jeszcze panowie z „Floryanki“ namyśla i Burkotowi należytość wypłaca. W przeciwnym razie powrócimy jeszcze do tej sprawy. Rozboje takie nie mogą uchodzić bezkarnie.

Nasze rolnictwo.

Świeżo ogłoszona przez ministerium rolnictwa „Statystyka urodzajów w roku przeszłym“ daje dokładny obraz stanu gospodarki wiejskiej we wszystkich krajach przedlitawskich, a więc i w Galicyi. Z tego dzieła przytoczymy dane, dotyczące przedewszystkiem naszego kraju, wspominając o innych prowincjach tylko wtedy, gdy będzie możliwe porównanie ich gospodarki wiejskiej z naszą.

Wogóle rok 1902 był dość pomyślny dla rolnictwa. Wartość wszystkiego, co ono w całej Przedlitawii podało na targi w postaci zbóż, wynosiła 937,669.000 K, w tem zaś galicyjskiego zboża było za 211,531.000 K, czeskiego za 321,613.000 K, morawskiego za 126,271.000 K, dolno-austryackiego za K 104,281.000.

W ogólnym rzucie oka na warunki klimatyczne w r. 1902. podaje ministerium rolnictwa takie szczegóły, z których wynika, że dla uprawy zbóż nasz klimat prawie się nie różni od czeskiego, morawskiego i szląskiego, a na Podolu jest nawet lepszy. Pomimo jednak tego, my zbieramy mniej zboża z hektara, aniżeli Czechy, Morawia i Śląsk, co już widocznie jest następstwem mniej umiętętnego u nas, aniżeli tam gospodarowania.

W całej Przedlitawii my najwięcej mamy ziemi, wziętej pod uprawę wszelkich zbóż. Nasi rolnicy pracują na 7,849.252 hektarach, jednakże w tem znajduje się 2,021.230 hek.

lasów i 786.319 hek. pastwisk, zostaje zatem trochę więcej jak 5 mil. hek. pod uprawę roślin. Po Galicyi największym obszarem rozporządzają Czechy. Tam ziemi uprawnej jest 5,019.313, z tego jednak trzeba odliczyć 1,507.627 hek. lasów i 260.135 hek. pastwisk, czyli że na uprawę roślin zostaje 3,251.551 Można tedy powiedzieć, że nasz obszar, wzięty pod coroczną uprawę, jest większy od takiego obszaru czeskiego mniej więcej o dwa miliony hektarów. A jednak w r. 1902 wartość naszych plonów, podanych na targi, była mniejsza od wartości czeskich o 110 milionów 82.000 K. Taka różnica stale się powtarza co roku.

Czem ją wytłómaczyć?

Przedewszystkiem tem, że z każdego hektara mniej zbieramy ziarna, aniżeli Czesi. Średnio w całej Przedlitawii hektar dawał w ostatnim dziesięcioleciu: 11·1 centnarów pszenicy, 10·1 żyta, 11·4 jęczmienia, 9·1 owsa. W Galicyi zaś hektar dawał pszenicy: w zachodniej części kraju 8·9 centn., a we wschodniej 9·5 centn. żyta — w zachodniej 7·9 centn. a we wschodniej 7·8 centn. jęczmienia — w zachodniej 9 centn., a we wschodniej 7·8 centn., wreszcie owsa w zachodniej 8·4 centn., a we wschodniej 6·2 centn. — wszędzie zatem mniej od miary przeciętnej. Natomiast w Czechach, na Morawie i Śląsku zbiory są stale obfitsze od miary, przeciętnej dla całej Przedlitawii. Powiaty: sanocki, turczański, liski, stryjski nie dawały tylko po 5·7 centn. pszenicy z hektara, hektar podolski daje pszenicy 12·7 centn., a pod Krakowem 13·2 centn. Przeciętna na Morawie wynosi 17 centn., a na Śląsku w okolicy karpackiej 12·3 centn., w innych zaś okolicach 17·1 centn.

Tak tedy, jeżeli biorąc średnio, hektar galicyjski daje pszenicy 9 centn., a hektar czeski 16·2 (morawski 17, a szląski 14·5 centn.), to już jest pierwsza przyczyna faktu, iż cała wartość naszej produkcji pszenicy jest mniejsza od wartości produkcji czeskiej, lubo Galicya obsiewa pszenicą przeszło 404 tysiące hektarów, a Czechy tylko 228 tysięcy hektarów. Taka sama jest różnica między naszą

a czeską produkcją żyta, jęczmienia, owsa i innych roślin.

Drugą przyczyną jest różnica w przeciętnej rocznej cenie zboża na miejscowych rynkach. Czechy są krajem, który musi co roku dokupywać zboża na przekarmienie swej ludności, Galicya zaś część swego zboża wywozi. Nasza tedy cena zboża musi być mniejsza od ceny czeskiej o koszt przewozu, ponieważ nie możemy w Czechach sprzedawać naszego ziarna drożej od tamtejszej ceny, czyli, że kosztu transportu my ponosimy. Jakoż przeciętna roczna cena w Czechach wynosiła w 1902 za sto kilogr. 17·08 K, a w Galicyi 16·57 K. Wyprodukowaliśmy w r. 1902 4 miliony 326.832 kilogr. pszenicy i o tyleż koron otrzymaliśmy za nią mniej, niżby za nią otrzymali Czesi. Ta przyczyna nie zależy od naszych rolników. Można skutki jej zmniejszyć przez zniesienie taryf kolejowych i przez powiększenie krajowej konsumpcji.

Lecz oto trzecia przyczyna mniejszej rentowności naszego rolnictwa, aniżeli czeskiego, zależy znowu wyłącznie od naszych ziemian. Wszelkie zboże dzieli się na zdatne i niezdatne do handlu na rynkach międzynarodowych. Tylko zdatne warto transportować. Otóż z całego zbioru pszenicy było zdatnego do handlu: w Dolnej Austrii 91·5%, w Czechach 92·2%, na Bukowinie 95%, na Morawie 83%, na Śląsku 80%, a w Galicyi — na zachodzie 78%, na wschodzie zaś 85·5%. Żyta zdatnego do handlu było w Austrii Dolnej 90·2%, w Czechach 91·8%, na Morawie 85%, na Bukowinie 94%, a w Galicyi — na zachodzie 80, a na wschodzie 83%. Taka sama różnica zachodzi w innych gatunkach zbóż.

Zatem: obsiewamy ziemi znacznie więcej (prawie o 2 mil. hektarów), aniżeli Czesi, ale z każdego hektara prawie o połowę mniej zbieramy od nich, mamy więcej niż oni poślądu i taniej sprzedajemy. To razem się składa na fakt, że średnio biorąc, mamy co roku o sto milionów koron mniej, niż oni, za zboże. Tu warto przypomnieć formułkę rolników niemieckich: czem więcej

nawozów sztucznych i lepsza uprawa ziemi, tem pewniejszy urodzaj, a mniejsza emigracja.

Ze statystyki ministerium rolnictwa zwracamy uwagę jeszcze na to, że z wyjątkiem Tyrolu, gdzie są niedostępne góry, Galicya ze wszystkich krajów przedlitawskich posiada najwięcej nieużytków, mianowicie 273.154 hektarów. U nieużytki, niedostępne dla kultury, zajmują w Galicyi 33.419 hektarów. Te zaś nieużytki, których Galicya posiada 273.154 hektarów — to są moczary i lotne piaski, a więc takie grunta, które pracą ludzką mogą być zmienione w urodzajne.

Z powyższych, urzędowych przedstawień niechże się przekonają wszyscy niewierni i rozpaczliwcy, że jest jeszcze w Galicyi sposób do życia, że może być lepiej, byleby tak nie dręczono ludu a pozwolono nam swobodnie kształcić się, myśleć, pracować i zapobiegać. Ale czyż może być dobrze w kraju, jeżeli co dziesiąty człowiek musi tracić czas na przeróżne urzędowania i wieczne chodzenie od Anaasza do Kaifasza, za paszportami, kołczykami dla świń itp. Biurokracizm i niewola nas zjadają.

Co życie niesie.

Postuszny wezwaniu „Przyjaciela“, bym referował dla niego dział: „co życie niesie“, chciałbym sprostac temu wezwaniu, — boję się jednak, czy podołam. Wprawdzie szkolarzem byłem, z łacina i greką człek miał do czynienia, uniwersytet mu też nie dziwny, to jednak... Cóż począć? — chyba trza pisać „co życie niesie“. — I odważyć się nie mogę. Bo ileż to ludzi uniwersytet pokończyło, niejeden i galicyjskim starostą został, inny na komisarza w Żywcu urósł, inny na sekretarza powiatowego w Bóbrce, tamten śrubą podatkową operuje jak najlepszy monter, inny choroby ściga z człowieka, a jeszcze inny i dyabła wygoni, a jednak, gdyby mu „Przyjaciel“ kazał pisać, co życie niesie, sto dyabłów zjadłby, zimnej wody-by się napił i „co życie nie-

sie“ by nie napisał. Wierzę nawet i w to, że poseł Fijak nie sprostaby zadaniu, chociaż „po niemieccku“ różnie już tak, jak profesor „czcinką“. Założyłbym się, że zadania nie podjąłby się nawet poseł Szajer z bombą (tą z piwem — a nie z posłem ziemi rzeszowskiej), a tu ci człek, zwykły sługa boży, ma prawić ludowi: „co życie niesie?“

* * *

Bracia Ludowcy! Rząd czuwa nad nami, obdarzył nas ojcem kraju w osobie Andrzeja hr. Potockiego. Nieboszczyk polityczny Leon hr. Piniński przeniósł się w stały stan spoczynku i pochowany został z wszelkimi honorami w Izbie Panów. Ciężkie miał polityczne konanie, męczył się długo, boleśnie kończył swój namiestniczy żywot i dopiero zostanie mu przy małżonce p. Horochowej osłoda życia. Nie na nas pada przeznaczenie pisania, co zdziałał dobrego ten obecny trup polityczny. „Dobrym był profesorem“ i „posłem niezłym“, a że nie nie zdziałał jako namiestnik, nie dziwuujemy się, gdyż politycznie umarł zawczasie, nie doczekawszy powtórných strejków rolnych.

Mamy nowego „tatę“... Andrzej hrabia Potocki nim został, — choć młody na ojca kraju, znany już jako marszałek, energiczny podobno człek, który całą swego czasu zużył energię, by protest przeciwko mowie malborskiej cesarza niemieckiego w stylizacji Stapińskiego nie przeszedł w Sejmie. Zasłużony tem, że po ojcu odziedziczył olbrzymi majątek z „baranami“ w Krakowie i niemieckich lubi mieć ofycjalistów w swoich dobrach. Co zdziała, pokaże się po tem, jak będzie słucał stańczykowskiej trąby. Na razie nie wołajmy „pereat“, ale gdy do gmachu „pod kawki“ będzie wjeżdżał na oślicy (prawdopodobnie krzeszowickiej), przypatrujemy się obojętnie, nie rzucajmy mu gałązek oliwnych pod nogi, nie wołajmy: „hosanna“, bo to będzie wjeżdżał „krakowski stańczyk“. W końcu pocieszmy się, że robi krótkie miejsce innemu.

Rozmawiałem się o namiestniku, zapomniawszy o „zjednoczeniu“ księdza Stojalowskiego. Coś trza napisać. Drugi ten trup

polityczny kona na moskalofilizm i radby jednoczyć Polaków pod jednym zaborem i to pod tym, którego pieniądz 2¹/₂ razy większy ma walor, jak austryackie korony. „Najmiłościwszy car“ puścił kropelkę wody na spragniony język w formie pozwolenia, by szkoły w Królestwie uczyły religii po polsku, a „zjednoczyciel“ pada coraz bardziej na twarz i myśli, że car Polskę buduje. O obłudny moskalofilu! — ta kropla ochłody jeszcze nie jedne rany wypali — car to kot, co z myszką często bawi się łagodnie, aby ją później oblaśnić i tem pewniej pożreć. A co się dzieje z katolickimi krzyżami na Litwie? Nocami — „miłościwy car“ — burzyć każe! Nie praw, hypokryto, o zjednoczeniu pod berłem rosyjskiem, bo póki knut, nahaje i cytadela gnębią najdrobniejsze promyki swobody, póki więżą ludzi za to, że oświatę głoszą w ludzie, póki więżą ludzi, którzy miłości polskiej Ojczyzny nie chcą się wyprzeć ani za ruble, to pod berłem nieprzejednanego wroga nigdy się nie będziemy jednoczyć. Wolimy połykać gorzkie łzy niedoli i tak nie zginiemy, a łap carskich, zbrzydzanych krwią naszych braci, lizać nie będziemy, — przenigdy!

Starostowie galicyjscy dostają „gęsią skórę“, na wspomnienie nowego namiestnika, który zapowiedział, że próżniaków pracować nauczy, oduczy ich polowań i rybołówstwa w godziny urzędowe, a niezdarów zawinie ze starymi aktami i pośle do fabryki porcelany. Nie szkodziłoby to, gdyby te słowa się spełniły. Niech się odświeży trochę powietrze „władz polityczno-administracyjnych“ po powiatach! Jest tyle nieużytków urzędniczych, że z nimi coś zrobić musi się koniecznie, bo społeczeństwo krwawe płacące podatki ma prawo żądać, by sprawy postępowały szybciej i sumiennie były opracowane w przeprowadzaniu. Z tego względu zaprowadzenie ładu przez namiestnika Potockiego, już byłoby jego poważną zasługą. Ale czy mu się to uda — pytanie, od którego cała zasługa zawisła. Aby mu pomódz w wyszukaniu starostów niezdatnych na ten urząd, nadmieniamy tu niektórych. W pierwszym rządzie powinni pójść

w odstawkę: hr. Michałowski z Jasła, Jagoszewski z Ropczyc, Nowosielecki z Krosna, Pragłowski z Sanoka, Ricci ze Starego Sambora, Jarosz z Nowego Sącza, Waydowicz z Grybowa. Lud tych powiatów zjedna sobie p. namiestnik, przez usunięcie tych panów starostów z urzędu. *Jan Rawa.*

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Namiestnik hr. Potocki złożył 15. b. m. przysięgę służbową do rąk cesarza.

Nowy marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, obejmuje urządowanie 20 b. m.

„Centralny komitet dla rozbojów wyborczych“, na posiedzeniu w Krakowie 14. bm. pod przewodnictwem hr. Wojciecha Dzierżyszyckiego, wysłuchał sprawozdania z przebiegu dotychczasowych przygotowań do dalszego obdzierania ludu z praw i wyraził p. Włodzimierzowi Kozłowskiemu podziękowanie za jego gorliwość w pracy dla dobra obszarników, a na szkodę ludu.

Ks. Stojałowski głosi już całkiem otwarcie potrzebę przyłączenia Galicyi do Rosyi i wymyśla najbezczelniejsze kłamstwa na chwałbę rządu moskiewskiego. Powiada on, że w Rosyi lud ma więcej wolności, niż w Austrii. Tymczasem wiadomo, że w Rosyi za pieśń „Boże coś Polskę“ pakują do więzienia. Ale ks. Stojałowski nie na darmo jest „oszustem politycznym“.

Zabór pruski. We wtorek 16. b. m. odbyły się, jak wiadomo, wybory do parlamentu w Berlinie. Był to dzień doniosłego dla nas obrachunku, a rachunek wypadł chwała Bogu dobrze, chociaż jeszcze nie jest skończony, albowiem w 6 okręgach odbędą się jeszcze wybory ściślejsze. Wybranych już jest posłów polskich 14, w dawniejszym parlamencie było naszych tylko 14, a więc będzie przybytek. Pokazuje się, że nie damy się Niemcom, tak samo jak i moskalom się nie damy, jeżeli walczyć będziemy w imię dobra ludu polskiego.

W Poznaniu oskarżył sąd kilka kobiet polskich o tajne nauczanie historii i literatury polskiej. To zbrodnia pod prusakiem! Oskarżone wybroniły się szczęśliwie.

Zabór rosyjski. Aby zaprzętnąć czemś uwagę ludu polskiego i odwrócić od rozważania nadużyć moskiewskich, usiłuje rząd rosyjski zabawiać nas żydami. Stwierdzono, że ajenci rządu rosyjskiego rozrzucają stosowne odezwy. Nie lubinay żydów, ale rząd rosyjski nienawidzimy. Jeżeli żydzi nas rujnują materialnie, to rząd rosyjski odziera nas ze wszystkiego i godzi wprost na nasze życie.

Z obcych stron świata.

Austria. Prezydent ministrów zabiega około pozyskania Czechów przez zamianowanie jednego z posłów czeskich ministrem kolei.

Węgry mają przesilenie ministeryalne. Prezydent ministrów Szell podał się do odejścia, nie mogąc zwalczyć opozycji w sejmie. Wojskowość prze do zażegnania walki ze względu na możliwość wojny na Wschodzie. Jak wiadomo, na Węgrzech dotychczas nie odbył się tegoroczny pobór wojskowy.

Włochy coraz wyraźniej przechylają się w przyjaźni politycznej ku Francyi. Król włoski Emanuel pojechał do Paryża.

We Francyi walka przeciw zakonom trwa dalej. Ponieważ Papież odmówił przyjęcia prezydenta Francyi na audyencji, przeto posłowie francuscy uchwalili rozwiązać umowę z kurją apostolską i odmówić płacenia datków milionowych na misye.

Ameryka wypłatała figla Niemcom, znosząc naukę języka niemieckiego w publicznych szkołach ludowych. W rozporządzeniu dotyczącem powiada rząd amerykański, iż jest to zapłata za prześladowanie Polaków w zaborze pruskim.

Morderstwa w Serbii.

Na południe od Węgier, za Dunajem jest Serbia, małe państewko, graniczące od północy i zachodu z monarchią austro-węgierską, od południa z Czarnogorą i Macedonią,

a od wschodu z Bułgaryą. Serbowie mówią odrębnym językiem serbskim, wyznają religię schizmatyczną. Długie wieki pozostawali Serbowie pod panowaniem tureckim, aż z początkiem XIX. wieku wybili się na wolność. Długa niewola i ustawiczne walki z Turkami to sprawiły, że naród serbski pozostał dotychczas w stanie napół dzikim. Są tam wprawdzie rządy konstytucyjne, sejm czyli skupczyzna ma uchwalać prawa, ale w rzeczywistości król robi, co mu się podoba.

Nieszczęściem Serbii od chwili wyzwolenia z pod jarzma tureckiego były walki o tron królewski między dwoma rodami: Obrenowiczami i Karageorgewiczami. Członkowie tych rodzin mordowali się wzajemnie i naprzemian strącali się z tronu. Rosya, mająca apetyt na cały spadek po Turcyi, aby utrzymać swój wpływ i nie dopuścić do znacniejszego wzmocnienia się w siły tak Serbii, jak Bułgarii i innych państw, podniecała jeszcze ciągle owe zamieszki i walki, pomagając raz temu, drugi raz innemu rządowi do zwycięstwa. Sąsiadka Austria robiła także swoje, aby mieć w Serbii zwolenników i zbyt na towary austriackie. Te kraje właśnie są od dawna kością niezgody pomiędzy Rosyą a Austryą.

Król Aleksander, zamordowany w nocy na 11. czerwca br., pochodził z rodu Obrenowiczów. Ojciec jego, król Milan, położył duże zasługi około uporządkowania stosunków serbskich, ale zgubiła go rozpusta i karcjarstwo. Rząd austriacki ratował go w potrzebach pieniężnych, to też Milan prowadził politykę przychylną Austrii, a przeciwną Rosyi. Ostatecznie w r. 1889, straciwszy wszelką powagę u swoich poddanych, ustąpił z tronu na rzecz syna, a sam oddał się w zupełności karcjarstwu i hulankom w Paryżu, Wiedniu i innych stolicach, umarł w r. 1900 w Wiedniu.

Młody Aleksander, dorwawszy się władzy, nadużywał jej pod każdym względem. Ministerswa zmieniał prawie co kwartał, a najważniejszą część ministrów z urzędu prosto strącał do więzienia. Procesy o obrazy maje-

statu, o zdrady stanu itp. sypały się ustawicznie. Prawa ustanawiał coraz to inne, wybory sejmowe przeprowadzał gwałtami. Naród go też nienawidził, zwłaszcza od czasu, jak się ożenił z Dragą, wdową po inżynierze, kobietą starszą o 9 lat, złą i przewrotną. Przed dwoma laty ośmieszyla Draga w kraju i zagranicą tron królewski, udając stan odmienny. Z braku potomstwa chciała Draga zamianować następcą tronu brata swego, nicponia i rozpustnika pierwszego rzędu.

Z tego wszystkiego skorzystała rodzina Karageorgewiczów. Utworzono związek przeciw Obrenowiczom, na czele spisku stanęli generałowie. Rosyi to było dogodne, bo Karageorgewicze jej sprzyjają, podczas gdy Obrenowicze ciążyli ku Austrii. Piotr Karageorgewicz, powołany 15. bm. przez sejm na króla, jeździł często do Petersburga na narady, a synowie jego kształcą się w rosyjskich szkołach.

Zamordowanie króla, królowej, ministrów wiernych królowi i adjutantów, ogółem więcej niż 30 osób odbyło się z niesłychanym okrucieństwem. Wojsko otoczyło pałac królewski, a generałowie z oficerami mordowali wewnątrz. Na ciele króla znaleziono przeszło 30 dziur, a ciało królowej było formalnie posiekane, brzuch rozpruty, pierś odcięta. Aż zgroza czytać opisy tego morderstwa. Niema co żałować zamordowanych, ale pogarda należy się łotrom, zdolnym do takiego okrutnego pastwienia się na ludziach, choćby wrogach.

Rosya zadowolona z tego, co się stało, a za Rosyą inne państwa też się zgodziły na zmianę.

Na tronie serbskim, zbroczonym krwią, jest już nowy król, Piotr Karageorgewicz.

Z Ameryki.

Poszukiwany. Rodzina poszukuje w Ameryce Władysława Jareckiego Schwarzenberg z Jodłowy. Adres zgłoszenia: Kazimierz Hłaciński, Kraków, ul. św. Jana 16.

W Nowym Yorku wskutek strejku pozostaje bez pracy 165 tysięcy ludzi.

Z Buffalo N. Y. Ernest Bartek miał żonę, która dostała pomieszania zmysłów i przebywa od roku w domu obłąkanych. W rok później ożenił się Bartek drugi raz z Maryą Galką bez poprzedniego rozwodu z obłąkaną. Na skargę krewnych pierwszej żony aresztowano go i oskarżono o dwużeństwo. Sąd przysięgłych uznał go winnym, lecz sędzia zawiesił karę pod warunkiem, że Bartek porzuci drugą żonę na ten czas, zanim przeprowadzi rozwód z pierwszą żoną.

W Milwaukee Wis. wybuchł strejk robotników w garbarniach. Ogółem strejkujecie 3000 ludzi, z czego Polacy stanowią większą część — bo około 1800 Polaków nie stanęło do pracy. Strejkierom idzie głównie o skrócenie dnia roboczego, a żądanie ich ze stanowiska sprawiedliwości jest słuszne. Postanowiono tak długo nie iść do pracy, aż słusznym ich żądaniom stanie się zadość. — W ostatnich dniach utonął tu w rzece Kinnickinnie siedmioletni Józef Wawrzon. Idąc ze szkoły brzegiem, pośliznął się i wpadł do wody.

Sobieski Wis. Jestem tak mocno zajęty, że nie mam czasu wynurzyć mych pewnych planów. Rzeknę słowem, że ta wasza święta Galilea, pomimo, że tu od własnych braci bywa prześladowana, najlepiej się przysłużyła Ojczyźnie. Potulny Galileusz, wolny od naleciałości obcych, nie pozostaje tutaj, lecz wraca w swe strzechy, które mu milsze niż dolary. Brawo, bo choć tu jestem wychowany, ale sercem służę Ojczyźnie. Gdyby tak można dopomódz przez specjalne kasy do tłumnego wychodu z Galicyi do Ameryki, to przez pięć lat wasza kraina płynęłaby miodem i mlekiem. Jako zakładniczki trzebaby tam zony zatrzymać. Doprawdy, dziś tu po ulicach proszą ludzi do pracy, płacą dwa dolary dziennie. Chłop taki powróciwszy, wsparłby sobą i pieniędzmi kraj. Właśnie tylko Galicya tu powinna przyjść, która dla Ojczyzny nie stracona, bo Wielkopolanin twierdzi, że „tam ojczyzna, gdzie dobrze“. Zwiedzę tego roku

w sierpniu na czterech tysiącach mil w Kanadzie osiedlonych, samych waszych, to opiszę ich los dla *Przyjaciela Ludu*. Może na drugi rok was odwiedzę w Galicyi.

Poznajczyk.

KRONIKA.

Redakcja i administracja *Przyjaciela Ludu* mieścić się będzie od 1. lipca b. r. w domu przy ulicy Długiej l. 11 (róg ulicy Krzywej) na pierwszym piętrze. Ugoda o lokal przy ul. św. Jana l. 15 rozbiła się o to, że właściciel domu, ksiądz Kazimierz Lubomirski, poseł z kurii gmin wiejskich powiatu myślenickiego, nie chciał, aby mu „zawadzali“ ludzie przychodzący do redakcyi. On lubi ludowy mandat poselski, ale nie lubi ludu...

Tymczasowo do 1. lipca b. r. redakcja i administracja *Przyjaciela* jest w domu przy ulicy Jagiellońskiej l. 10.

Posłowie polskiego stronnictwa ludowego wnieśli w Radzie państwa w ostatnim czasie następujące interpelacje: Poseł Bojko w sprawie utrudnień, czynionych na kolejach przy transporcie nierogaczyny z Galicyi; poseł K r e m p a w sprawie przyłączenia gminy Bobrowy do parafii w Nagoszynie i w sprawie nadużyć żydka Lōwa, burmistrza sędziszowskiego, przy pomocy i za wiedzą starosty Jagoszewskiego z Ropczyc; poseł K u b i k w sprawie stronniczego postępowania prokuratorzy państwa w Galicyi (konfiskata *Przyjaciela Ludu*); poseł Olszewski w sprawie różnych nadużyć starościńskich i o konfiskatę *Przyjaciela Ludu*.

Dwa procesy, bardzo doniosłe dla ludu, toczyły się w ostatnim czasie, jeden w Tarnowie, a drugi we Lwowie. W procesie tarnowskim wyszło na jaw, iż w urzędzie pocztowym w Dębicy wyjmowano dolary z listów amerykańskich. Pomówimy o tem obszerniej.

W procesie lwowskim o nadużycia przy poborze do wojska w starostwie w Bóbrce, zeznali świadkowie i oskarżony sekretarz starostwa Wieczorek, że żydzi mieli tam wolny przystęp do aktów.

Proces skończył się 16. b. m. wieczorem. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Wieczorka za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i oszustwa na 15 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, Josla Gottlieba i Józefa Millera, pisarza starostwa, za zbrodnię oszustwa, każdego z nich po trzy miesiące zwykłego więzienia z postem co tydzień. Resztę oskarżonych trybunał uwolnił od zbrodni przekupstwa.

Takich procesów zdałoby się więcej przeprowadzić, a możeby nastał inny, lepszy porządek.

W Wiedniu, na ulicy Mariahilf napadł 12. bm. niejaki Bernstein-Reich, żydek z Dukli, na powóz cesarski, którym cesarz Franciszek Józef powracał z pogrzebu jakiegoś generała. Bernstein chwycił się powozu z tyłu i uderzył kilka razy ciężką laską po powozie, ale cesarza nie dosięgnął. Woźnica śmignął Bernsteina batogiem, ale to nic nie pomogło, aż publiczność, patrząca na to, porwała go i byłaby Bernsteina na miejscu zabiła, gdyby nie policja, która go zabrała na strażnicę. Pokazało się, że Bernstein-Reich cierpi na pomieszanie zmysłów, był w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie i w innych zakładach, a teraz jako nieuleczalny i nieszkodliwy waleśał się po Wiedniu.

Początkowo sądzono, że jestto zamach na cesarza i rzeczywiście, cesarz, widząc napadającego Bernsteina, zmieszał się chwilowo, wnet jednak poznał, że to jakiś obłąkany. Gazety puściły zaraz w świat plotkę o zamachu na cesarza.

Zjazd Kółek rolniczych powiatu bocheńskiego odbędzie się w Zabierzowie nad Wisłą dnia 21. czerwca. Początek zebrania o godz. trzeciej po połud. Porządek dzienny następujący: 1) Zagajenie Zjazdu przez prezesa Zarządu powiatowego; 2) Odczyt p. Sittauera: „O racjonalnej uprawie roli“; 3) Odczyt o sadownictwie; 4) Wykład p. Kazimierza Duleby, inspektora rolniczego, „O uszlachtowaniu zbóż“; 5) Wnioski członków.

Odezwa. Wiadomo każdemu, że pszczelnictwo może przynieść rolnikowi ładny dochód,

jeśli tylko będzie umiał należycie chodzić koło pszczoł. Wielu jest u nas takich, którzy chociaż mają pasieki, nie umią z nich należytej korzyści wyciągnąć; są też tacy, którzy pragnęliby pasiekę sobie założyć.

W tym celu chciałbym zwołać w jesieni b. r. wiec pszczelarzy w powiecie wadowickim; wspólne naradzenie się i pouczenie mogłoby wyjść na dobre niejednemu.

Dlatego upraszam szanownych Braci pszczelarzy, by pomyśleli nad tem, czy myśl moja da się urzeczywistnić i swe zdanie napisali do *Przyjaciela*. Po wysłuchaniu zdania innych doniosę, kiedy i gdzie wiec pszczelarski się odbędzie. *Wawrzyniec Świętek* z Choczni, poczta Wadowice.

Z **Wieprza** (pow. Żywiec) piszą: Ciekawśmy bardzo, dlaczego Rada powiatowa żywiecka ma nas albo za głupców, albo puszcza dowcipy, które w urzędowaniu nie mają miejsca. Posłuchajcie, co nam zrobiono: Wylew Soły w tym roku poczynił nam wielkie spustoszenia, a rozhukana rzeka gorska bokiem wparła się z dawnego koryta w wieś i od reszty wsi oddarła kilka chałup, do których dostęp stał się niemożliwy. Udaliśmy się o pomoc do Rady powiatowej, to zrazu zbywano nas milczeniem, a potem odpowiedziano nam, że wobec tego, iż wydatek na cel połączenia tych nieszczęsnych chałup ze wsią nie był wstawiony do preliminarza. (!) życzenie gminy nie może (?) być uwzględnione. A któż to słyszał, aby kłęski elementarne można było na kilka miesięcy przewidzieć na przód i zawiadomić o tem Radę powiatową, że będzie powódź? Niechże Rada powiatowa żąda zawsze sprawozdań z nieba, a szkody elementarne potem „przewiduje w preliminarzu“. Nie wiemy teraz, czy śmiać się, czy płakać, bośmy z pominięciem preliminarza mieli powódź i szkody w tym roku, a Rada powiatowa odmawia pomocy.

Ochrona przed pożarami. Z dawien dawna tak się dzieje po wsiach, że każdy pokrywa dom swój tem, co otrzymuje ze swej gospodarki — a więc słomą, a rzadziej gontami. A robią tak wszyscy dlatego, bo nie

trzeba wcale pieniędzy wydawać, a ma się dom pokryty. Trudno też byłoby nieraz pokryć dom dachówką, bo niejeden ma dom stary, któryby nie wytrzymał ciężaru i chybaaby się jeszcze prędzej zawalił, a nie zawsze są środki po temu, by nowy dom stawiać. Każdy więc lata swą chacinę jak może, byleby jak najdłużej stała. Są nawet tacy, którzy mają domy murowane, lecz pokryte słomą — a to zwykle dlatego, że braknie na należyte wykończenie domu pieniędzy i o te pieniądze nieraz najlepsze chęci się rozbijają. A i pożyczyć nieraz trudno, bo i tak zwykle jest już dług zaciągnięty, więc gdyby się jeszcze dopożyczyło, toby człowiek musiał chyba tylko na same procenta robić! Gorszy jest bowiem procent niżli kapitał. Dlatego byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla ludu, gdyby można pobierać pożyczki bezprocentowe, lub na mały procent na potrzeby budowy domów mieszkalnych.

Dobrzeby było, gdyby była taka ustawa, że jeśli kto postawi dom murowany i pokryje go blachą lub dachówką, będzie wolny przez pewien czas od podatku. W takim razie ludzie prędzej mogliby stawiać ogniotrwałe domy, a korzyść byłaby z tego taka, że mniej byłoby pożarów — a także i dom taki byłby trwalszy.

Kto stawia teraz nowy dom, niech o tem pamięta: „jak nałożyć na pieprz to i na cebulę“, to znaczy, że jak masz na nowy dom, to znaleźć się też powinno na dach z dachówki lub blachy.

Wawrzyniec Świętek z Choczni.

Z Haczowa (pow. Brzozów) donoszą nam o niesłychanem zdzierstwie, dokonaniem na spadkobiercach ś. p. Materny, przez notaryusza w Brzozowie. Maryanna Maternianka za kontrakt odkupu pół morga gruntu od siostry Katarzyny zapłaciła 10 złr., a cena kupna wynosiła wszystkiego 110 złr. Zaś spadkobiercy za akt działu spadku zapłacili aż 58 złr. Sędzia dr Bejnarowicz nie chciał z urzędu sprawy załatwić, tłumacząc się tem, że kupno między Maryanną a Katarzyną temu przeszkadza, co nie jest prawdą.

Z Nowosądeckiego powiatu donoszą nam, że familia Potoczków ma już ułożoną listę kandydatów do wybrać się mającej Rady powiatowej. Listę tę zatwierdził marszałek Głębocki i starosta Jarosz. Potoczkwie ze swoim „Związkiem“ muszą słuchać komendy marszałka, albowiem pobierają z Rady powiatowej 600 koron rocznie tytułem prenumeraty za 150 egzemplarzy. Dlatego to „Związek“ nigdy nie nie pisze o Radzie powiatowej.

Włościanie powinni to sobie zapamiętać przy nowych wyborach i zawczasu przygotować swoją listę, niezależną od marszałka.

Z Nagoszyna, pow. Dębica, pisze nam p. Jakób Bajek, że się nie zgadza na wnioski p. Sytnika w sprawie ochrony przed pożarami. P. Bajek pisze: „Chyba p. Sytnik jest zamożnym człowiekiem i nie zna nędzy ludu, skoro z takimi wnioskami wyjeżdża. Skądże potrafi gospodarz na morgu gruntu, obarczony liczną rodziną, utrzymujący się głównie z zarobku, zdobyć się na taki dom, jak przedkłada p. Sytnik. Taki biedak czuje się szczęśliwym, że ma jakkolwiek budę i własny dach nad głową. Nawet gospodarza na kilkunastu morgach nie stać u nas na budowanie murowanego domu, krytego skorupą lub blachą. Musiałby chyba gospodarstwo sprzedać, aby zbudować taki dom. Według stawu grobla, jak kto może, tak się buduje. O opuszczeniu podatkowym ani mowy, bo jeżeli z lepiank lichych drą podatki, to domom murowanym ani tyle nie darują“.

Uwaga Redakcyi. Wniosek p. Sytnika pomieściliśmy jako wskazówkę dla tych, co mogą takie domy budować. Ale ustawowemu nakazowi stawiania takich budowli bylibyśmy także jak najbardziej przeciwni. A p. Bajek niech pamięta, że nie to tanie, co liche. Trzeba się rozliczać i tak robić, jak lepiej wypada.

Z Jasielskiego. W zeszłym miesiącu był w Czeluśnicy ks. biskup Pelczar na wizytacyi. Podczas audyencyi, na której byli naczelnicy gmin z całej parafii i starosta Michałowski, kiedy przedstawiono ks. Biskupowi naszego

wójta, powiedział starosta, że Czeluśnica jest to porządna wieś, tylko za dużo politykują. Ks. Biskup zapytał wtedy wójta: „a co czytacie?” Nasz wójt powiedział, że mamy książeczki z krakowskiego Towarzystwa, czytamy „Przewodnika Kółek rolniczych — lecz nie wspomniał o „Przyjacielu“, bo się zastraszył. Wtedy ks. proboszcz i starosta powiedzieli, że Czeluśniacy to są sami stapińszczycy i że najwięcej czytają *Przyjaciela Ludu*. Ks. biskup wtedy powiedział: „no to macie dobre książeczki i pisma, czytajcie i oświecajcie się jak najwięcej — a ludowcy to przecież nie socjaliści, oni by swoim nie chcieli się dzielić z tymi, co nie nie mają. Politykować zaś to każdemu wolno; niech każdy stanu swego broni.

I mnie zaprosił ks. proboszcz na audyencyę, jako członka komitetu kościelnego. Ks. Krementowski przedstawiając mnie, powiedział: „To ten, który kandydował przeciwko mnie“. Wtedy powiedział ks. biskup, że wolno i włościaninowi kandydować, że cieszyłby się bardzo, gdyby było jak najwięcej włościan w sejmie, ale że wobec takiego kandydata, jak ks. kanonik Krementowski, powinienbym był cofnąć swą kandydaturę. Ja na to powiedziałam do księdza Krementowskiego: o co księdzu kanonikowi chodzi? Ksiądz miał za sobą starostę, żandarmów i żydów, no i ksiądz przeszedł. Ks. biskup łagodził to wszystko i mówił: wolno wam politykować, ale róbcie to umiarkowanie, żyjcie z Bogiem i kościołem. — Potem jeszcze rozmawiał ze mną ks. biskup o budowie nowego kościoła.

Wawrzyniec DREWNIĄK z Czeluśnicy.

Z Chorkówki, pow. Krosno: Ubył nam tu zacy człowiek i serdeczny przyjaciel ludu, p. Adam Niekrasz, inżynier, kierownik rafinerii nafty. Ludzkim postępowaniem i szczerą życzliwością, jaką tchnęły wszystkie jego postęпки, zdobył sobie p. Niekrasz za czas ośmioletniego pobytu szacunek i życzliwość wszystkich ludzi, którzy mieli sposobność z nim się zetknąć. Mało mówił, przekonani swoich nie wypowiadał, a jednak każdy czuł, że to ludowiec niezłomny. Na wiadomość, że p. Nie-

krasz nas opuszcza, płakali ludzie w całej Chorkówce i Zeglach. Na pożegnanie zbiegła się cała wieś, co niektórych bardzo gryzło w oczy. Kochany nasz naczelnik gminy, Stanisław Szafranski, podczas przemowy pożegnalnej nie potrafił się wstrzymać od łez, a tak samo serdeczny radca powiatowy, Tomasz Nowacki. P. Niekrasz w odpowiedzi, po raz pierwszy, na pożegnanie, powiedział nam, co myśli. Radził nam, abyśmy niezłomnie trwali w przekonaniach i trzymali się naszego stronnictwa ludowego. W kilka furmanek odprowadziliśmy czcigodnego Przyjaciela na stacyę kolejową do Krosna. Szczyć mu Boże na dalszą drogę życia, a braciom naszym, wśród których p. Niekrasz będzie pracował, wieszujemy serdecznego doradcy i zwierzchnika. Cześć mu! (Podpisy 76 gospodarzy).

Z powiatu tarnobrzeskiego. W czysto polskiej wsi Machowie mieliśmy dotychczas zawsze nauczyciela Polaka, albo nauczycielkę Polkę. Dopiero w tym roku, ni stąd ni zowąd, Rada szkolna przeznaczyła dla naszej wsi nauczycielkę Niemkę, Maryę Ziegler, która, naśladowując swych współplemieńców pruskich, chce koniecznie zrobić w Machowie Wrześnię. Niedosć, że nie uczy dzieci w polskim duchu, to jeszcze katuje dzieci i gdy jej zwrócił uwagę, że postępuje niewłaściwie, to odpowiedziała mi, że ona jest Niemką i że będzie robić tak, aby ją polskie dzieci pamiętały, że je uczyła Niemka. W szkole uczy źle i mówi do dzieci zawsze: „Wy, bachory polskie — niech was uczy po polsku Wiącek!“

Jest w naszej wsi katolicki sklep. Gdy tylko ta prusaczka zobaczy, że które z dzieci idzie co kupować do tego sklepu, to woła do siebie takie dziecko, nabije je porządnie i każe iść na kupno do karczmy żydowskiej.

Możeby też Rada szkolna zabrała od nas tę hakatystkę i przeznaczyła ją do jakiej wsi niemieckiej, gdzieby na swoich rodaków przelewała swą wiedzę i dawała upust swej energii.

S. M. Dziekan z Machowa.

Z powiatu żywieckiego. Nie od dzisiaj odzywały się głosy, że poseł Stapiński za da-

leko od nas, że nie jedno szłoby prędzej i lepiej, gdyby gdzieś się u nas bliżej osiedlił. Widocznie, że i innym powiatom także było nieporęczniej, że *Przyjaciel Ludu* wychodził we Lwowie i wszyscy się tu zgadzamy na to, że bardzo dobrze zrobił p. redaktor, że się przeniósł do Krakowa. Zasyłamy piękne pozdrowienia i życzenia: „Szczęść Ci Boże“. Pracuj p. Stapiński jak możesz i dopóki możesz.

Ludowcy.

Okruszyny. Strajk rolny. Z Budzanowa donoszą, że przygotowują się tam do strajku rolnego. Przyczyną jest bardzo niska płaca i nieludzkie obchodzenie się dworskich oficjalistów z robotnikami.

We Lwowie w tych dniach odbyło się oficjalne pożegnanie ustępującego namiestnika hr. Pinińskiego. Mówiono sobie nawzajem piękne słówka.

Od uderzenia pioruna spalił się w Posadowy (pow. Nowy Sącz) dom włościanina M. Słowika. Spłonęły też budynki gospodarcze, dwa barany, prosię i ziemniaki. Szkada ubezpieczona tylko na 800 kor. wynosi przeszło dwa tysiące koron.

Subwencya. Powiat Nowy Targ otrzymał z funduszków krajowych subwencję w kwocie trzy tysiące koron na naprawę dróg gminnych, uszkodzonych przez powódzie.

W Kluwiniach (powiat Husiatyn) były już trzy razy wybory do Rady gminnej i nie mogą dojść do końca, bo wójt nie chce ustąpić z tronu. Buntuje sobie ludzi do pomocy i protestuje raz za razem przeciw wyborom. Bo też umie ten wójt przysporzyć sobie dochodów z urzędowania.

Odpowiedzi redakcyi.

J. Babicz, Niedźwiada: Żądanego sprostowania nie umieszczam, aby niepotrzebnie nie budzić wątpliwości — tem więcej, że na pierwszym posiedzeniu w lipcu to się stanie. — *J. Adler, Chicago:* Prenumeratę otrzymałem, gazetkę wysyłam regularnie co tydzień. — *Antonina Ziemiańska, Ware Mass:* List z 26. maja otrzymałem i posłałem adwokatowi drowi Krogulskiemu do Rzeszowa, aby się tem zajął. — *Pp. Stan. Sz. i Mat. Wojnar:*

Za artykuły o *Prawdzie* krakowskiej ks. Gołby uprzejmie dziękujemy, ale nie będziemy ich drukować. Szkada miejsca. My *Prawdy* nie wyleczymy ze słabości kłamania, a niema nawzajem żadnej obawy, aby któryś ludowiec zaraził się kłamstwami nie-Prawdy. Z ks. Stojalowskim warto się jeszcze rozprawić, bo dużo ludzi dobrej woli, którzy znają go tylko z opowiadania, albo z dawniejszych jego wystąpień, gdy był w opozycji, nie wie, na jakie zeszedł on manowce. Dawniej ks. Stojalowski pisał w *Wiedniu*, że żadnemu moskalowi nie można wierzyć, choćby dziesięć razy przysięgał, a teraz sam służy moskalom i swoich czytelników ciągnie do cara. Dawniej nie miał słów potępienia dla „Koła polskiego“ w Wiedniu, a teraz oddał swoich postów „Kołu“ i wszystkimi siłami broni panów z „Koła“ przed wszelkimi zarzutami. O tem wszystkim dużo ludzi jeszcze nie wie i dlatego pisanie o ks. Stojalowskim jest uzasadnione i konieczne. Ale *Prawda* krakowska, córeczka smutnej pamięci *Krakusa*, została stworzoną przez panów stańczyków, aby pisała nieprawdę i broniła „jaśnie wielmożnych“ przed atakami *Przyjaciela Ludu*. O tem wie dobrze każdy ludowiec, wie sam redaktor *Prawdy*, ks. Gołba, wiedzą i czytelnicy *Prawdy*. Ks. Gołba za redaktorstwo zostanie wnet kanonikiem z tłustą pensją, a czytelnicy *Prawdy* za to, że pozwalają sobie narzucać tę nieprawdę, mają ochłapy z dworów i od stańczykowskich lokai. I ks. Gołba i czytelnicy *Prawdy* śmieją się nieraz po cichu ze swego brzydkiego rzemiosła, ale — dobrze im z tem i dlatego tkwią w błocie. Niech sobie używają — do czasu.

Ceny targowe z dn. 16. czerwca 1903

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica krajowa od 15:10 do 16:25, pszenica węgierska od — do —, żyto krajowe od 12:50 do 14:—, żyto węgierskie od — do —, jęczmień 11:05 do 12:—, owies z opłatą akcyzową od 12:50 do 13:20, groch od 16:50 do 24:50, tatarska od 13:50 do 14:80, proso od 11:— do 13:—, fasola od 18:— do 26:50, jagły od 18:— do 22:—, siano od 5:60 do 6:40, słoma od 4:40 do 4:60, koniczyna od 6:60 do 6:80, ziemniaki za hektolitr od 3:60 do 4:40, jaja za kopę od 2:40 do 2:80, masło za kilogr. od 1:60 do 1:80, masło za — rniec 6:80 do 6:50, kukurudza od — do 14:20.

Koło Zakliczyna nad Dunajcem

pow. Brzesko, gdzie jest siedziba sądu, szkoły cztero-klasowej, poczty, parafii, są zaraz

2 gospodarki włościańskie do sprzedania.

1. W LUSŁAWICACH 24 morgi ziemi bardzo dobrej, suchej przeważnie 1, 2, 3 kl., w czem awa i pół morga łąki i sadu wraz z zabudowaniami gospodarczymi i domem mieszkalnym, mурowanym pod dachówką o sześciu ubikacjach, prawie nowy, tak budynki jak rola w najlepszym stanie utrzymane. Hipoteka czysta. Cena 13.000 złr., na hipotecę może zostać 4000 złr. Oddalenie od Zakliczyna 2 klm., od stacyi kolejowej Gromnik 10 klm.

2. W WESOŁOWIE 29 morgów ziemi ornej, suchej, pszenicznej średniej, od wylewu bezpiecznej, w jednym prawie kwadratowym łanie z obszaru dworskiego, bez budynków. Na żądanie można nabyć stodołę w miejscu, a resztę budynków w okolicy nie drogo na obstalunek. Hipoteka czysta. Do podjęcia jest wyrobiona pożyczka w Banku kraj. w kwocie 3500 złr., którą może podjąć kupujący. Szkoła w miejscu. Cena 9500 złr. Oddalenie od Zakliczyna 1½ klm., od Gromnika 12 klm.

Bliższa wiadomość o obydwóch gospodarkach u posta Michała Olszewskiego w Lusławicach, poczta Zakliczyn nad Dunajcem.

Nie żadna blaga lub zabobon,
tylko środek pewnie działający!

„Proszek Holenderski“

uznany został za doskonałą przymieszkę do paszy na wszelkie choroby bydła, działający na zwiększenie się mleka u krów i owiec.

Również:

„Płyn restytucyjny dla koni“

do nacierania osłabionych nóg końskich. Paczka „Proszku holenderskiego“ 1 K, a przy odbiorze 10 paczek 10 K razem z opłatą pocztową i opakowaniem. — Fłaszka płynu dla koni po 1 K i po 2 K.

Wysyłki skutecznie

Apteka Mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO
w Zabłociu przy Zyweu.

WYRÓB KRAJOWY! lepszy od zagranicznego.

Dr Zygmunt Marek

adwokat

w Krakowie, ulica Poselska l. 17, part

Rurki drenarskie, Dachówkę, Cegłę maszynową i ręczną

wszystko jak najlepsze poleca

CEGIELNIA PAROWA I FABRYKA

o o WYROBÓW GLINIANYCH o o

„KAROL“

W POLANCE-KAROL KOŁO KROSNA.

Na budynki wiejskie nadaje się bardzo dachówka II. klasy dobra i tańsza.

Liczne pochwały P. T. Duchowieństwa i włościan świadczą o dobroci wyrobów fabryki w Polance-Karol.

BANK PARCELACYJNY

objął częściową parcelację dóbr

Sulistrowa

w pow. Krośnieńskim, poczta Chorkówka, sąd Dukla, stacya kolei Krosno, parafia rzym.-kat. Kobylany.

Na sprzedaż 165 morgów ról i łąk bardzo dobrej jakości po cenie od 400 do 800 koron.

Wszelkich wskazówek udziela na miejscu gospodarz Ignacy Job i Bank parcelacyjny we Lwowie.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron. 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem. Młynki znakomite o kilku sitach od 60 kor. i wyżej. Młocarnie ręczne od 140 koron i wyżej. Znakomite pługi włościańskie z zapasowym lemieszem, trzusiem, po 22 kor. Płużki do obcrywania ziemniaków po 20 koron. Plewniki do ziemniaków po 18 koron.

Wkstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacye i kolonizacye** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcya:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce,
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,
Łzy im kapąły i białe lice,
Widziałem często, jak ich zapredano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka
Niejeden płakał nad swoim zawodem,
Bo obcy chcieli mieć go za fircyka,
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu,
Szczerą dłoń, radę podają rodacy,
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany rodę
Co służy braciom szczeremi radami,
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę
Aby dla chleba tutaj emigrować,

Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady;
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New-Yorku
Abyś nie błądził jako kot we worku,
Pieczę otoczy familię i rzeczy;
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy bliździe mojem jest sklep z ubraniami
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju
Perka i płótna, co mierzę łokciami,
Taniej będziesz, niż we własnym kraju.

JÓZEF OGORZAŁEK

9 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.